Nr. 34. Kraków, Niedziela 19. Sierpnia 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana Nr. 28.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 7 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszed. od godz. 3—7 popoł.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Kierownik pisma z ramienia Komitetu Redakcyjnego
Włodzimirz Raszewski.

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

O stronnictwie katolicko-narodowem.

1. *Co to jest stronnictwo katolicko-narodowe?* Jestto stronnictwo, które chce w naszym kraju wprowadzić w czyn — życzenia Ojca św. Leona XIII. wyrażone w piśmie (encyklice), które się zaczyna od słów «Rerum novarum».

2. *Czego tam w tej encyklice Ojciec św. chce?* Ojciec św. chce, aby wszystkie siły społeczne (lud, duchowieństwo, rządy, panowie i książęta) w pełności swego rozwoju hierarchicznego (to zn. nie zabraniając żadnej klasie ludzi istnieć i rozwijać się) złączyły się i współdziałały do dobra ogólnego, aby w ostatecznym rezultacie osiągnąć dobrobyt klas niższych.

3. *Jakby to krótko powiedzieć?* Ojciec św. chce hamować możnych, a przyjść z pomocą słabym i uciśnionym.

4. *Dlaczego tak Ojciec św. chce?* A bo dziś się źle dzieje na świecie. Wyższe klasy ludzkiego społeczeństwa myślały tylko o sobie: bogaci, aby się jeszcze więcej wzbogacić, możni, aby jeszcze spotężnieć, wysoko położeni, aby jeszcze wyjść wyżej — dobrze płatni myśleli aby jeszcze większe pensye otrzymać, a o ludzie pracującym nie wielu myślało.

5. *Dlaczegoż to Ojciec św., a z Nim stronnictwo katolicko-narodowe myślą tylko o ludzie? czy to wyższe stany nie mają swoich potrzeb?* Zapewne, że wyższe klasy mają swoje potrzeby, ale te ich potrzeby nie mogą być porównane z potrzebami ludu pracującego. Bogaty może się troskać o wiele rzeczy, ale ma czem żyć — a ludowi pracującemu brakuje czasem codziennego chleba, katolicyzm chce wprowadzić dobro ogólne — które stanowi jedyną racyą bytu chrześcijańskiego społeczeństwa — a więc od kogoż ma zacząć poprawę stosunków — jeżeli nie od tych, którym się najgorzej powodzi, to jest od pracującego ludu?

6. *Czy więc stronnictwo katolicko-narodowe jest może wrogie stanom wyższym?* Bynajmniej. W pojęciu «katolicyzmu» leży sprawiedliwość złączona z miłością wszystkich, katolicyzm przeistoczył poganizm w ten sposób, że niewolników podniósł i uczynił wolnymi, a wielkich tego świata — «deposuit de sede» — wyzuł ze zwierzchnictwa przywłaszczonego nieprawnie i przybliżył do pierwszych.

Tak samo i dziś katolicyzm narodowy chce ludzi zbliżyć i zaprzągnąć do wspólnej pracy nad poprawą losu ludu pracującego, o ile się to da w ogóle na ziemskim padole płaczu.

7. *Czy stronnictwo katolicko-narodowe jest stronnictwem demokratycznem?* Tak jest. To słowo «demokracya» jest samo z siebie niejasne i wielokrotnie a często fałszywie było pojmowane. Ojciec św. Leon XIII. polecił uczonemu profesorowi Toniolo dać takie określenie demokracyi, żeby było zgodne z nauką Chrystusową. — To określenie dano takie jak wytłumaczono w odpowiedzi na 2 pytanie.

8. *Czy stronnictwa o podobnym charakterze, jak stronnictwo katolicko-narodowe istnieją w innych krajach?* Tak jest. Istnieje pod Prusakiem «centrum katolickie», które ma znaczną liczbę posłów w Berlinie i istnieje stronnictwo w Austryi «katholische Volkspartei», które wysyła do Wiednia kilkudziesięciu posłów.

9. *A u nas w kraju, czy były już stronnictwa, które usiłowały wprowadzić poprawę stosunków ludowych na gruncie katolickim?* Tak jest — stronnictwo chłopskie a przedtem jeszcze stronnictwo ks. Stojałowskiego.

10. *Czy stronnictwo katolicko-narodowe chce usunąć stronnictwo „Związku chłopskiego“?* Boże uchowaj. «Związek chłopski» dąży do poprawy stosunków ludowych przeważnie przez samych włościan — a stronnictwo katolicko-narodowe chce do tej pracy powołać ludzi dobrej woli ze wszystkich sfer społeczeństwa.

11. *Może więc te dwa stronnictwa: katolicko-narodowe i „Związek chłopski“ sobie przeszkadzają?* Wcale nie. Dalej się zajedzie, jeżeli dwa konie wóz ciągną — niż jeden. — Wozem jest sprawa ludowa a zaprzęgiem stronnictwo katolicko-narodowe i chłopskie. Niech więc ciągną razem, a dalej zajadą. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby można znaleść jeszcze ze dwa konie nowe... dopieroby się jechało.

12. *Co sądzimy o ks. Stojałowskim?* Przyznajemy, że ks. Stojałowski wiele pracował dla ludu, ale odkąd począł szerzyć nienawiść ku wyższym klasom (zamiast ich na wzór stronnictwa katolicko-narodowego — wciągnąć do pracy nad ludem) i odkąd wykrzywił katolicką naukę o kościele hierarchii katolickiej odtąd katolicy i narodowcy muszą mu nieufać.

13. *W jakim stosunku stoi stronnictwo katolicko-narodowe do tak zw. „stronnictwa ludowego“.* Stronnictwo ludowe odznacza się nienawiścią do stanów wyższych i do duchowieństwa — a w sprawach religijnych jest bardzo niewyraźne, a więc nie jest ani narodowe, ani katolickie.

14. *Jeżeli „stronnictwo ludowe“ nie ma charakteru ani katolickiego, ani narodowego, czy może jest stronnictwem demokratycznem?* Nie jest demokratycznem w znaczeniu chrześcijańskiej demokracyi. Takie stronnictwo, które dobra ogólnego nie chce, ale owszem działa na szkodę czyjąkolwiek, nie jest chrześcijańskiem stronnictwem — nie jest też demokratycznem (po chrześcijańsku), choćby się ze samych ludzi siermiężnych składało. — Na odwrót takie stronnictwo, które chce ogólnego dobra, a przedewszystkiem dobra tych, którym jest źle na ziemi — choćby się składało ze samych hrabiów i baronów — będzie na wskroś demokratyczne.

15. *Kogo rozumiemy przez stańczyków?* W genezę historyczną tego słowa z łatwo zrozumianych powodów się nie wdajemy, lud zaś rozumie przez stańczyków nie stronnictwo polityczne, nie klasę ludzi lub stan — ale rozumie człowieka, który się sprzeciwia uzasadnionym, sprawiedliwym prawom ludu.

16. *Czy kierownicy stronnictwa ludowego także tak pojmują „stańczyków“?* Nie — u nich ten jest «stańczyk», który im nie idzie na rękę.

17. *Wreszcie, czy powinno stronnictwo katolicko-narodowe złączyć się z unią ludową t. j. że „Związkiem chłopskim“, „Stronnictwem ludowem i stronnictwem ks. Stojałowskiego“?*

«Związek chłopski» tak o tem złączeniu pisze: Stronnictwo katolicko-narodowe nazywa się demokratycznem t. j. ludowem stronnictwem, a więc niech przystąpi do unii ludowej, jako katolicy narodowi. I spokój». — I jakiż to spokój, pytamy? Bez warunków ugody i ugoda sama nic nie warta. Na drugi dzień po ugodzie wypadną spory i ugoda się rozbije. Zapewne i »Związek chłopski« unii nie zawarł bez warunków. Stronnictwo kat.-narodowe jest stronnictwem demokratycznem w myśl encykliki Leona XIII. i takiem stronnictwem jest i musi być, »Związek chłopski« — jako »stronnictwo katolickie«. Demokracya chrz. zaś dąży do ogólnego dobra t. j. aby wszystkim dobrze było — naturalnie to ogólne dobro — jak już wyżej napisaliśmy — *trzeba zacząć od tych, którym jest najgorzej, to jest od pracującego ludu.* Jeżeli jednak demokracya chrz. chce w pierwszym rzędzie dobra ludu — to nie może chcieć potępienia i zgładzenia innych stanów lub działać na szkodę rzeczywistą (nie urojoną) klas wyższych, bo gdyby tak demokracya chrz. chciała, przestałaby być partyą chrześcijańską ale byłaby demagogią, partyą przewrotu i rewolucyi. — Co innego jest chcieć dobra ludu, usuwać przywileje niesprawiedliwe a krzywdzące lud a co innego krzywdzić jednych, aby drugim lepiej było. Tymczasem stronnictwo ludowe i stronnictwo ks. Stojałowskiego właśnie tem grzeszy, że dążąc do poprawy doli ludu, chce tam zajść z krzywdą klas innych. Ks. Stojałowski n. p. obiecuje podział lasów i pastwisk dworskich, ludowcy oprócz tego biją w księży i każdy kęs chleba im wymawiają — przytem tak ks. Stojałowski, jak ludowcy pod względem religijnym szwankują grubo, albo są niewyraźni — dlatego z nimi stronnictwo kat. narodowe bez zastrzeżenia łączyć się nie może, boby przestało być i katolickiem i narodowem.

Na jakich warunkach »Związek chłopski« wszedł w »unią ludową« my tego nie wiemy, wszelako domyślamy się, że »Związek chłopski« jako stronnictwo katolickie także zaznaczył w postulatach swoich to »dobro ogólne« to jest, że naprawa stosunków ludowych pójdzie drogą legalną, bez krzywdy niczyjej i bez łamania boskich przykazań. Krzywda ludzka nie może nikomu wyjść na dobre.

Niechże więc ks. Stojałowski i ludowcy pracują dla ludu, niech się starają naprawić ustawy lud krzywdzące i wprowadzić równą miarkę dla wszystkich w rozkładzie publicznych ciężarów, niech dążą do oświaty i uświadomienia politycznego i społecznego, a osobliwie do ekonomicznego rozwoju ludu — słowem niech podnoszą lud jak najwyżej, ale niech nie poniżają i nie krzywdzą drugich, a nadewszystko niech się pokażą dobrymi katolikami — wtedy katolicy-narodowcy złączą się z nimi i będzie spokój. Jeżeli zaś ludowcy nie zmienią swego postępowania, tedy stronnictwo kat.-narodowe musi ich zwalczać, jako element niechrześcijański i nie narodowy.

Na powyższe określenie istoty stronnictwa naszego, dokonane przez jednego z wybitnych naszych przywódców, zgadzają się w zupełności dwa organa partyi w zachodniej części kraju t. j. »Kuryer Dąbrowski« i »Łączność« krakowska. Prosimy Czytelników zachować numer niniejszy i w razie potrzeby przedkładać go przeciwnikom.

ZAPISKI ROLNIKA.

(Dokończenie).

4) Koszta drenowania.

Podług ogólnego zestawienia kosztuje wydrenowanie jednego morga, przy odległości sączków od siebie:

10 m. . . .	62 do 70 złr.
12 m. . . .	57 — 62 „
14 m. . . .	52 — 57 „
16 m. . . .	47 — 52 „
18 m. . . .	42 — 47 „

rozumie się w tych cenach jedynie drenowanie, a niewliczonemi są ewentualne koszta odpływów, jak kopanie rowów, kanałów etc.

Katolicy! kupujcie tylko u swoich!

Jak w powyższem zestawieniu widocznem przedstawiają się koszta za wydrenowanie jednego morga bardzo rozmaicie, zależnie tylko od gęstości drenowania, dlatego pilnie baczyć trzeba tak samo na to, aby nie zadaleko od siebie sączki położyć, gdyż wtenczas działanie tego drenowania nie jest zupełnem i ziemia w pośrodku dwóch sączków nie zostaje osuszona, — jak i na to, aby znowu nie zablizko siebie sączki kłaść, gdyż jakkolwiek dla ziemi nie jest to szkodliwem, to podraża znacznie drenowanie.

Baczyć przecież trzeba na to zawsze, aby przedsiębrane środki odpowiadały celowi; jeżeli się więc niepotrzebnie zawiele włożyło pieniędzy na drenowanie, to mniej trzeba natenczas policzyć zysku z tego drenowania. W ciężkiej glinie (ił) przy dobrym spadku terenu nie drenują w Niemczech bezwarunkowo gęściej jak 12 metr. i to tylko w bardzo rzadkich wyjątkach; drenowanie przy 16 m. odległości sączków od siebie należy tam już do bardzo gęstych.

W Galicyi jest podglebie mocno nieprzepuszczalne, glina tak zwana podkarpacka, które gęstego drenowania wymagają. Należy więc w Galicyi gęsto kłaść sączki, naturalnie gdzie potrzeba, bo tam gdzie podglebie jest więcej przepuszczalne, byłoby wielką niepraktycznością dawać odległość sączków na 12 m. od siebie. Przyjąć więc można na nieprzepuszczalnem podglebiu najgęstsze drenowanie na 12 m., a najdalsze na 18 m., naturalnie nie szematycznie ale ze zrozumieniem badać podglebie i podług tego dalekości unormować. Niejeden powiada: «a już to chciałbym koniecznie mieć zdrenowane na 10 m. pole», myśląc, że bardzo dobrze przez to sobie postąpił i tę ziemię znakomicie umeliorował, i nie baczy na to, że kosztuje to 62 zlr., gdy przy kompletnie wystarczającem, zupełnie tak samo działającem drenowaniu na 12 metr. kosztuje go tylko 57 zlr., więc na nie wrzuca w ten morg 5 zlr. za wiele, które mu nic a nic więcej nie przyniosą, a zapomina, że przy tak samo skutecznem drenowaniu, jak na 12 metr., miałby każdy 11-ty do 12-ty morg za darmo zdrenowany.

Niepraktycznem, bo zanadto kosztownem jest dalej zakładanie kosztownych wylotów murowanych i cementowych. Wylot taki kosztuje około 16 zlr. Te same zupełnie usługi oddaje wylot dębowy, gorącem karbolineum polany, na kamiennem ufundamentowaniu spoczywający, przy szkarpach rowu odarniowanych; taki wylot kosztuje około 7 zlr. Ładniej i wspanialej wprawdzie taki wylot murowany wygląda, ale przecież nie buduje się także wspaniałych chlewów z wieżami i t. d., tylko trwałe i wygodne i celom odpowiadające.

5) Zyskowność drenowania.

Prócz korzyści od 3-ch wymienionych, np. że przez drenowanie jest łatwiejsza uprawa ziemi, a więc mniej potrzeba pociągowego bydła; dalej, że zbiory żniwne są i rychlejsze i pewniejsze; dalej, że siły robocze o wiele lepiej się opłacają, t. j. są tańsze, — chciałbym tu jeszcze zestawić specyalnie podniesienie plonów różnych ziemiopłodów, a tem samem zyskowność drenowania wykazać. Porównując 10-cioletnie zbiory przed zdrenowaniem ziemi z 10-letniemi zbiorami po zdrenowaniu ziemi w różnych stacyach doświadczalnych w Niemczech, skonstatowano przy tem samem gospodarowaniu i uprawie roli następujące podwyżki plonów:

pszenica	wydała około	29%	więcej
żyto	„	„ 19%	„
owies	„	„ 28%	„
groch	„	„ 49%	„
kartofle	„	„ 53%	„
buraki	„	„ 83%	„ !!!

Przerachując to na pieniądze, znajdujemy następujące daty: Przypuśćmy, że jeden morg austryacki wyda przed drenowaniem 1300 kg. ziarna pszenicy, licząc 100 kg. po nizkiej cenie 7.50 zlr., wypadnie na jeden morg austr. 97.50 zlr. Przez drenowanie powiększa się ta produkcya o 29%, a więc 97.50 × 29% = 28.28 zlr., licząc zaś koszta drenowania przeciętnie za 1 morg austr. na 56 zlr., to znajdujemy, że to drenowanie w dwóch latach zostało zupełnie zapłaconem.

Przy wszelkich okopowiznach, a mianowicie burakach cukrowych jeszcze więcej się uwydatnia zyskowność drenowania. I tak przypuśćmy, że 1 morg austr. wyda na niedrenowanem polu 11000 kg. buraków cukrowych; liczmy za 100 klg. nizką cenę po 0.70 zlr., to otrzymamy 77.00 zlr. Na zdrenowanem polu powiększa się zbiór buraków o 83%, a więc o 77.00 × 83% więcej zysku przynosi, t. j. 63.90 zlr. Przypuśćmy, że ziemię pod buraki bierze się i cięższą i spójniejszą, wymagającą gęstego drenowania po 10 do 12 metr. odległości sączków od siebie, z kosztem mniej więcej 62 zlr., to znajdujemy, że drenowanie w okolicach, gdzie buraki hodują, już w jednym roku zupełnie się samo przez się zapłaci.

Czasby był, żeby pyszną naszą glebę galicyjską wyzyskano nareszcie pod uprawę buraków cukrowych, ale możliwe to dopiero po wydrenowaniu. Plany do drenowania chętnie wygotowuje Wydział krajowy i Oddział melioracyjny Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, który też z pomocą Towarzystwa kredytowego ziemskiego, udzielającego chętnie pożyczek na melioracye rolne — przeprowadza osączkowanie.

Precz z lichwą bydlęcą!

Pada chłopu bydlę, na zakupno innej «gadziny» niema gotówki, więc zjawia się usłużny handlarz i ofiaruje gospodarzowi krówkę «na raty». Tymczasem po stracie bydlęcia zabrakło nawozu, a wskutek braku nawozu urodzaje nieszczególne. I znowu spieszy «z pomocą» pan «kupiec» i borguje na zakupno sztucznego nawozu i ziarna do siewu i t. d. Tym sposobem lichwa bydlęca opłątuje swe ofiary coraz bardziej i w chwili, gdy nabyte «na raty» bydle staje się własnością gospodarza, lichwiarz osnuł już swe sieci około całego bytu nieszczęsnego człeka.

Nie mamy tu zamiaru piorunować na «lichwę bydlęcą», pragnęlibyśmy raczej podać skuteczne środki na jej zwalczenie. Otóż nie ulega wątpliwości, że lichwę bydlęcą wywołują głównie przeróżne zarazy na bydło. Ale te epidemie byłyby nieszkodliwe, gdyby włościanin za *każde* bydlę, które zdechnie na *jakąbądź* chorobę — otrzymał pełne odszkodowanie według cen targowych stolicy.

Galicya posiada przeszło 4 miliony sztuk bydła, wartości przeszło 400 milionów koron. To nie fraszka! Taki majątek krajowy trzeba ochraniać. Ale jak? Kontumacyę zniesiono, ubezpieczenie bydlęcia w stowarzyszeniu prywatnem zbyt kosztowne i uciążliwe. Chłop niema dotąd pewności, że za zachorzałe i zdechłe bydlę wypłacą mu w stowarzyszeniu prywatnem pełne odszkodowanie, to też tai zarazę, która, nie zduszona w zarodku, szerzy dalej po kraju spustoszenie, zamyka dla wywozu bydła granice Niemiec, rujnuje handel krajowy.

Smutny ten stan usunąć tylko można przez zaprowadzenie *przymusowego, powszechnego, państwowego ubezpieczenia bydła.*

Jeszcze w r. 1897 wynosiła liczba inwentarza w Galicyi 4.224.656 sztuk, a w dwa lata później spadła na 4.155.765 sztuk, czyli ubytek wynosił 78.891 sztuk.

Groźną tę przestrogę zrozumiał dawno Sejm krajowy, polecając Wydziałowi krajowemu zbadanie przyczyn strat bydła i obmyślenie środków w celu zaradzenia temuż niedomaganiu, zrozumiał referent Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń hr. Andrzej Potocki, dyrektor tegoż stowarzyszenia p. Edmund Piotrowski, a z nimi złączyło się walne zgromadzenie delegatów stowarzyszenia, pole-

---

WNIEBOWZIĘCIE.

(15 sierpnia).

(Ze świata legend).

...A kiedy Pan Jezus w niebo wstąpił została Matka Jego na ziemi między ludźmi. Od wsi do wsi, od chaty do chaty — chodziła Marya po całutkim świecie, niosąc pomoc najbiedniejszym z biednych.

Toć wygód żadnych nie zaznała tym sposobem Jezusowa Matka, jeno nieraz głód i chłód w drodze cierpiała i na noc nie miała gdzie głowy skłonić — niby żebraczka jaka — Ona, z pośród świętych Przenajświętsza!... Dobra to była snać wola Królowej, która, wszak gdyby chciała, jeździć mogła po świecie szczerozłotym rydwanem i odpoczywać w kryształowym pałacu...

Skoro zaś sama skazywała się na biedę, z prostymi ludźmi pospołu i tysiąc przykrości znosiła codziennie ze słodyczą cierpliwości — więc żal musiało być Jej Synowi w niebie, patrzeć na swą Matkę najlepszą na tułaczce...

Razu tedy jednego zawołał Pan Jezus do siebie pierwszego archanioła i stanąwszy z nim u bram niebieskich, tak rzekł do niego:

— Spojrzyj, Gabryelu, w dół na ziemię... Widzisz tam Matkę moją, tuła się biedna po świecie, dobrze ludziom robiąc. Patrz, stopy sobie kaleczy po żwirze, spiesząc z pomocą do chorych... Nie mogę na to dłużej patrzeć: w niebo wziąć Ją muszę! Przecież stąd nie mniej wyświadczy ludziom dobrego, nieprawdaż?... Wybierz więc zaraz, Gabryelu, w niebie hufiec aniołów, których wyślę po Matkę na ziemię...

— Słucham Cię, Panie, ale rzeknij mi łaskawie, których to mam wybrać aniołów na cel tak niezwykły... Wszak sprawa to będzie nie łatwa wyprowadzić w górę Najświętszą Królowę z ziemi do nieba.

— I ty pytasz mnie o to? — rzekł mu Jezus. — Wszak górale wprowadzić potrafią na najwyższe szczyty... Poszukaj zatem w niebie samych górali między aniołami i poślij ich na ziemię. Dadzą oni sobie radę...

Tak się też stało według rozkazu Pańskiego.

Gdy się górale z anielskiemi skrzydły u ramion pokłonili przed Maryą i powiedzieli, jako ich na ziemię zesłał Pan Jezus po to, by Mu Matkę przyprowadzili do Niebieskiego Królestwa, przyjęła ich mile Najświętsza Panienka, mówiąc dobrotliwie:

— Prowadźcie mnie do mego Syna.

A wtedy górale powiedli Jezusową Matkę po przez góry i skały... Piął się orszak coraz wyżej i wyżej, wśród nocy jasnej, pogodnej. Archanioł Gabryel przyświecał góralom ogromną lampą księżycową, która mlecznem światłem zalała cały świat między niebem a ziemią. Marya zaś skromnie szła pośrodku anielskiego hufca, niewidzialna prawie, bo się błękitna Jej szata barwą zmieszała całkiem z lazurem nieba i jeno na skroniach musiała się świecić korona, skoro głowa Jej zdala widniała blaskiem gwiazdy — jutrzenki... Szła cicha pod górę, jak gdyby rozmodlona i szczęścia pełna, że w niebo wzięta idzie do Syna swego — a zarazem, jak gdyby rozżalona, że opuszcza tych ukochanych ludzi prostych, biednych, wśród których żyła kochana i którym ciągle była potrzebną...

Górale-anieli, wspinając się po skałach górskich, na które wiedli coraz to wyżej Niebios i ziemi Królowę, zbierali po drodze kamyczki płaskie drobne i chowali je w torby swoje. A kiedy wreszcie znalazł się cały orszak na najwyższym szczycie, jaki był na ziemi, do nieba zaś stamtąd droga była jeszcze strasznie daleka po przez obłoki — natenczas przewodnicy Świętej Pani zaczęli pod Jej stopy ciskać kamyczki, które w torbach mieli, jeden po drugim, przed siebie, coraz dalej, coraz wyżej, aż się z nich tworzyć zaczął bity gościniec, pod górę wiodący. W świetle lampy księżycowej bieliła się zdala ona droga — niby mleczna...

A górale prowadzili tędy dalej i dalej do nieba Jezusową Matkę, która, co milę ujdzie, to się bladem licem zwraca ku ziemi, ku ludziom i błogosławi wszystkim ze łzą srebrzystą w oku...

Aż wreszcie doszła w orszaku aniołów-górali do bram Królestwa Niebieskiego, gdzie stał na Jej powitanie czekający Pan Jezus... Uradowanem okiem spojrzał na całą drogę, po której prowadzono Wniebowziętą — i od tej chwili wszystkie kamyczki przemieniły się w gwiazdki i blaskiem cudownym świeci ten gościniec pośrodku błękitu — zwany mleczną drogą, dlatego, że po niej przeszła Karmicielka Zbawiciela ludzkości.

cając przymusową asekuracyę, zrozumiała znaczenie tej instytucyi krakowska Izba handlowa i jej referent i fachowiec p. Mandel, bijąc na trwogę z powodu cofnięcia się wywozu bydła z wartości 100 milionów na 12 milionów guldenów.

Zbawienne zaprowadzenie przymusowej asekuracyi (naturalnie kosztem państwa, *nie* kraju!) nie napotkałoby zresztą, jak się zdaje na opór w głównym rządzie wiedeńskim, bo oto tak wpływowa figura, jak radca dworu przy ministerstwie spraw wewnętrznych pan Sperk w broszurze swej «Die obligatorische Reichsviehversicherung» bardzo gorąco oświadcza się za przymusowem państwowem ubezpieczeniem bydła i określa korzyści państwowego zabezpieczenia bydła, jak niżej:

1) administracya najprostsza i najtańsza i dzięki temu najniższa premia;

2) równomierna ochrona przed stratą bydła;

3) wolny ruch na targach bydlęcych w obrębie państwa i ożywienie handlu z zagranicą;

4) szybkie i gruntowne wytępienie chorób zakaźnych i powstrzymanie zawleczenia zarazy z ziem obcych;

5) zyskowność hodowli bydła;

6) zabezpieczenie zdrowia ludności przez niemożność bicia chorego bydła.

Ale ubezpieczenie musi być ogólne, obejmować cały inwentarz żywy i wszystkie wypadki śmierci, wywołane jakąbądź chorobą. Czas posiadania sztuki nie powinien wchodzić w rachubę, uciążliwa kontrola nad stanem i zmianą pojedyńczych sztuk winna odpaść zupełnie, a oszacowanie bydła, celem oznaczenia wysokości odszkodowania, winno być dokonane na podstawie cen targowych.

Wymaganiom tym nie są w stanie uczynić zadość instytucye prywatne, podjąć się tego może jedynie rząd! Państwowe przymusowe ubezpieczenie powszechne zapewni rolnikom sprawiedliwą ochronę bydła a innych obywateli uwolni od całego szeregu niebezpieczeństw dla zdrowia i życia.

Odnowienie traktatów handlowych z Niemcami zbliża się rączym krokiem (1903), lichwa bydlęca i pokrewne jej rodzaje pchają kraj w przepaść zguby: czas działać, więc wołamy do Koła polskiego i rządu:

Ratujcie nasz dobytek!

Ruch społeczny.

„Przyjaźń“ krakowska poczyna się reorganizować. Pierwszym takim krokiem ku żywszej działalności było większe zgromadzenie miesięczne w dniu 9 b. m. Z referatem »o socyaliźmie i o podniesieniu drobnego przemysłu« wystąpił p. **Gałuszkiewicz**. Spokojne i rzeczowe jego wywody bardzo dobre na zebranych wywarły wrażenie. Z ogniem i właściwą mu werwą mówił następnie p. **Opidowicz** o potrzebie założenia Kasy pożyczkowej dla »Przyjaźniaków« a trzeci z rzędu referat o organizacyi wygłosił p. **Gołąb**, którego serdeczne, proste, szczerym zapałem nacechowane słowa wywołały huczne oklaski. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której kolejno zabierali głos pp. Ligęza, Piasecki, Kubik, Solonek i inni.

Jako ostatni przemawiał redaktor naszego pisma Włodz. Raszewski o konieczności organizacyi szewców a zakończył apelem do »Przyjaźniaków«, żeby wszędzie występowali w zwartym szeregu śmiało, sfornie i stanowczo. Zgromadzenie trwało przeszło dwie godziny.

Karty poeztowe.

Galicya w Wiedniu.

Z Galicyi wywożą do stolicy następujące wyroby: wódki, wyroby masarskie i piernikarskie, masło, drób, raki i chrzan. Dobrego masła, drobiu i chrzanu zawsze atoli jeszcze niedostateczna ilość nadchodzi do Wiednia.

Pożar w Częstochowie.

W ubiegły czwartek pożar zniszczył klasztor Jasnogórski. Kościół z cudownym obrazem ocalał, ale wieża runęła.

„Arystokracya“ polska.

Warszawska gazeta „Słowo“, uchodząca za organ magnatów, pisze:

Arystokracya w zachodniem znaczeniu tego słowa nie istnieje u nas wcale, nie istnieje zaś dlatego, żeśmy jej nigdy nie mieli. Posiadaliśmy i posiadamy natomiast kilkanaście rodzin historycznych, to jest takich, których dzieje streszczają w sobie dzieje pewnego okresu w historyi naszego kraju, obok nich zaś kilkadziesiąt rodzin, połączonych z niemi węzłami dalszego lub bliższego pokrewieństwa, a w dalszym ciągu kilkaset a nawet kilka tysięcy rodzin, które same zaliczają się do arystokracyi, kupując tytuły za granicą, lub w braku pieniędzy na nie, pocieszają się myślą, że są arystokracyą wprawdzie nie z Bożej łaski, ale z woli ludu, gdyż służba tytułuje ich panem hrabią, panią hrabiną lub w najgorszym razie jaśnie państwem.

I jeżeli w potomkach owych kilkunastu historycznych rodzin znajdujemy czasami (dość rzadko zresztą) pewną ofiarność na cele publiczne, chęć do pracy społecznej i gotowość do poświęceń, to **w olbrzymiej większości owej spanoszonej szlachty, chorującej na arystokracyę, próżnobyśmy szukali czego innego, oprócz szalonej żądzy używania, pyszałkowatej zarozumiałości bez granic, brudnego sobkostwa, a przedewszystkiem — wstrętu do pracy.**

Z arystokracyą tego rodzaju „Słowo“ nie ma i nie chce mieć nic wspólnego.

Imieniny Ojca św.

W niedzielę 19 b. m. obchodzić będzie Papież Leon XIII. po raz 90. uroczystość swego patrona, św. Joachima. Cały świat katolicki będzie z radością święcił ten dzień pamiętny; z radością, bo jeżeli w szczupłem gronie rodziny prywatnej cieszą się wszyscy, skoro który z jej członków dostąpi tak sędziwego wieku, to cóż dopiero za radość napełni serca milionów katolików na wieść, że Ojcu całego chrześcijaństwa, dostojnemu Namiestnikowi Chrystusowemu, dozwolił Wszechmocny w czerstwem zdrowiu święcić dzień 90 swych imienin!

W dniu wspomnianym popłyną do Wiecznego Miasta z najdalszych zakątków świata gorące życzenia, tak osób pojedyńczych, jak związków i stowarzyszeń.

Nieszczęście kolejowe.

O kilkanaście kilometrów od Rzymu, koło mostu Salario, zderzyły się dwa pociągi osobowe.

W jednym z pociągów jechał wielki książę rosyjski Piotr z żoną; oboje wyszli cało. Oboje królestwo włoscy udali się natychmiast na miejsce wypadku, udały się tam władze i wyjechały pociągi ratunkowe.

Ofiary katastrofy są następujące: 12 osób zabitych, 40 osób rannych, z tych 15 ciężko. Królowa Helena wraz z wielką księżną rosyjską wróciły do Rzymu, król Wiktor Emanuel pozostał na miejscu katastrofy, aby osobiście kierować akcyą ratunkową.

Wiktor Emanuel III.

Cała prasa włoska jednogłośnie stwierdza, że młody król odniósł wielki tryumf moralny podczas składania przysięgi i wygłaszania mowy tronowej. Wywarł wrażenie wielce dodatnie dzięki wystąpieniu energicznemu i wysłowieniu, które brzmiało tak energicznie, jak komenda wojskowa.

Król Aleksander serbski.

Król i królowa podczas swej podróży poślubnej do Semendryi byli przyjmowani bardzo uroczyście przez lud okoliczny. Od chwili, gdy lud się przekonał, że pomiędzy nim i koroną niema żadnych przeszkód, popularność monarchy i dynastyi rośnie z dniem każdym.

Wojna w Transwalu.

W Pretoryi odkryto spisek przeciwko Anglikom, którzy doprowadzeni obecnie do ostateczności, chcą urządzić rzeź wśród podstępnych Boerów.

Wojna w Chinach.

Wojska europejskie według ostatnich wieści dążą pospiesznym marszem na odsiecz posłom

---

H. STRAŻYŃSKA.

SIEROCE SWATY.

(Ciąg dalszy).

— Zośka — rzekł Grzegorz — słyszysz, tyś wychowała syna mego starszego... mego rodzonego Michała, z którym bardzośmy się kochali i żyli jak dwa listki na jednej gałązce... ale jego śmierć zerwała... a ja pozostał! Oj Pietrek — zawołał — ściskając sierotę — nie będziesz ty się tułał jak sierota bezdomny po świecie, boś ty syn mego Michałka! Ale czekaj Józek nie daruję ci krzywdy sieroty! — dodał, zaciskając groźnie pięści.

— A któż go to skrzywdził? — spytał proboszcz — to nie po chrześciańsku szukać swady i pomsty!

— Ej, proszę Jegomości, ja się mścić nie będę, boto brat i to najstarszy, ale co ojcowizny to nie daruję! Należała się spłata i Michałowi i mnie... ale Józef, po śmierci Michała zamiast oddać dziecku, co mu się należało, to bił wdowę a w końcu z dzieckiem wypędził... potem ze mną, gdy doroslem, szukał swady, więc też dla świętego spokoju poszedłem w świat, a on na całej ojcowiznie siedzi i grosz zbija! Niech teraz odda co się dziecku należy, a ja i swojego teraz nie daruję, kiedy biorę kobietę! Jutro pójdę do adwokata, niech robi proces!

Ksiądz proboszcz chwileczkę pomyślał, wreszcie rzekł:

— Wstrzymaj się jeszcze parę dni... proces zawsze kosztuje, a może się bez tego obejść... będziemy szukać innej drogi. Proboszcz w Brzesku jest mój przyjaciel, ja tam będę za tydzień, jadąc do Krakowa, spróbujemy zgodnie spór wasz załatwić, gdyby się nie udało, wtedy będzie czas na rozpoczęcie kroków sądowych.

Grzegorz ucałował z wdzięcznością ręce księdza proboszcza, toż samo i Zośka, a zacny proboszcz z serca im błogosławił.

Wesoło im też było, gdy wracali do domu. Zośka nie mogła się dość nadziwować temu zbiegowi okoliczności, a Pietrek się cieszył, że teraz odnalazł stryjka w Grzegorzu.

Grzegorz opowiadał Zośce o zmarłym Michale i niegodziwym Józefie i robił piękne plany na przyszłość, gdy spłatę otrzyma swoją i Pietrka.

Jakoś może w dziesięć dni później otrzymał Grzegorz list od księdza proboszcza, który mu donosił, że pieniądze należne jemu i Pietrkowi złożył Józef w sądzie, zagrożony procesem, i że po załatwieniu reszty formalności prawnych, których już bez niego tam ksiądz proboszcz sam załatwić nie może, będzie mógł Grzegorz podnieść część swoją i sieroty, jako jego opiekun prawny, hipotekując sumę małoletniego na nabytym gruncie.

Teraz zaczął Grzegorz rozważać, jak sobie ma nadal życie urządzić. Mając pieniądze na kupno gruntu nie potrzebował dalej służyć — należało tylko obrać sobie miejsce zamieszkania i starać się o kupno ziemi za swoją i Pietrka sumę.

Grzegorz pragnął wrócić w swoje strony, bo chociaż sam nie miał bliskich swoich (gdyż Józef go tam nie ciągnął), to przecież nęciły go stosunki materyalne i moralne lepsze, niż w zapadłym Rokiszowie. Nie mógł się zżyć z ludem ciemnym, nieokrzesanym, nie umiejącym ani pracować, ani żyć porządnie.

Zośka jednak pragnęła pozostać w Rokiszowie, a do tego skłaniała ją znowu jej wrodzona dobroć serca i wdzięczność za wyświadczone jej niegdyś dobrodziejstwo. Biedna staruszka komornica, która ją niegdyś wychowała, żyła jeszcze i nie chciała opuścić miejsca, gdzie jej mąż i dzieci są pochowani — pragnęła obok nich kiedyś spoczą́ć na cmentarzu; Zośka znów nie chciała starowinki samej porzucać. — Matką mi była w dzieciństwie — mówiła Grzegorzowi.

Gdy się tak Grzegorz waha, co ma uczynić, przychodzi doń jeden z zadłużonych gospodarzy z propozycyą, by kupił jego zagrodę z polem.

— A wy co będziecie robić? — spytał Grzegorz.

— Jadę do Ameryki... dostałem list od brata, który tam jest od dwóch lat... dobrze mu się wiedzie i mnie wzywa.

Grzegorz, wywiedziawszy się szczegółów i przeczytawszy list, w którym rzeczywiście polski kolonista opisuje bratu tamtejsze stosunki w sposób ponętny, zgodził się na jego propozycyę, a w parę tygodni, po przeprowadzeniu wszelkich rządowych formalności w celu otrzymania swoich pieniędzy i małoletniego Pietrka, stryj i bratanek stali się członkami gminy Rokiszowa, a zaraz potem Grzegorz wprowadził do swej chaty swoją ukochaną Zośkę, jako młodą gosposię. (Ciąg dalszy nastąpi).

zamkniętym w Pekinie. Gdy nadpłyną okręty z wojskami niemieckiemi, włoskiemi, francuskiemi i angielskiemi, to armia europejska, w której skład wchodzą jeszcze Rosyanie i Austryacy, liczyć będzie około 150.000 chłopa a razem z Japończykami i Amerykanami może do 200.000 żołnierza.

Głód i cholera.

Dwie te straszne klęski szerzą się w Jndyach angielskich w okropny sposób. Codziennie umierają setki, tysiące ludzi.

Z TYGODNIA.

Wakacye dla pracowników. Oprócz drukarni p. Anczyca udziela także wakacyi płatnych pracownikom swoim zakład introligatorski p. Piotra Repetowskiego przy ul. św. Jana. Niech żyją naśladowcy!

Socyaliści a żydzi. W jednym z kwietniowych numerów krakowski dziennik socyalistyczny przytaczał, w którym kraju należącym do cesarstwa austryackiego najwięcej jest księży. Odpowiedź wypadła, że w Galicyi, co może i prawda, — ale z tego socyaliście podobało się taki wyciągnąć wniosek, że księży w Galicyi więcej niż w innych krajach austryackich jest niedołęgów cielesnych i duchowych, dziwolągów i kalek. — Księży w Galicyi jest w 7 dyecezyach (pols. i ruskich) około półtora tysiąca, — natomiast jest ośmset tysięcy żydów, i to jakich żydów!! a mimoto nie przypisał socyalistyczny statystyk upośledzonych ludzi wyzyskowi i zgnębieniu ludności naszej przez tę czerń żydowskich niewdzięczników, która po kilkuset latach do nas przywędrowania nie nauczyli się ani po polsku ani po rusku, ale gorzej od Tatarów i Mongołów, z pochlebstwem lub szyderstwem na twarzy, umie wygłodzić rodziny i społeczeństwo nasze! I socyaliści gniewają się, że my katolicy nie chcemy ratować żydowskiej ręki?! *j.*

Milionerzy. Milion, — co to za treściwe słowo! Najwięcej milionów w kapitale, fabrykach i gruncie posiadają Rotszyldzi, Bleichrödery i inni żydzi. Tego nikt nie zaprzeczy, ani najzawziętszy zaprzedaniec socyalnej demokracyi stojący na usługach żydowskich mąceń wody do chwytania rybek złotych, że najwięksi milionerzy to żydzi. Ale też tym milionerom w Ostrawie posłowie i przewódcy socyalistyczni urządzili w lutym tego roku strejk taki, aby sami komendanci czerwoni zyskali ze składek i aby baronowie węglowi po strejku jeszcze bardziej podnieśli cenę węgla. — I tak się dzieje: za kłamliwe obietnice Karpelesy od robotników dostali kije, a milionerzy odbijają za strejk w straszliwy sposób!

A socyaliści co na to?

Bojąc się kijów robotniczych nie urządzają strejku, ale w swych piśmidłach na tę spekulacyę milionerów gwałtownie domagają się interwencyi rządowej, (Naprzód z $^3/_8$ 8 str. 2). i zadawalniają się kiwaniem palca w bucie.

To jedni milionerzy — Są i inni milionerzy, są to ci ludzie, i te zakłady, co niewiele posiadając działają za miliony. Oto tanie kuchnie, tanie mieszkania, mogą świadczyć o milionach. Opatrunki w szpitalach Braci miłosiernych, wizyty u chorych przez Siostry zakonne liczą się na miliony. Takie rzeczy wartości milionów są zasługą religii, przedewszystkiem katolickiej. Takiemi rzeczami nie może się pochlubić socyalista. On tylko krzyczy, bałamuci, wyciąga grosze robotnicze na wspaniałe wille tow. Bebla w Szwajcaryi, na fabryki milionera żydowskiego tow. Singera w Berlinie, na krociowe pensye dla redaktora żydows. tow. Adlera w Wiedniu itp. O założeniu Ochronki, szpitala lub szkoły przez czerwonych braci nikt nie słyszy mimo ich przechwalstwa. Natomiast zdobywać Kasy chorych dla zdrowych towarzyszów swoich, pobierać dyetki poselskie i przez powszechne głosowanie nowe mandaty poselskie dostać w ręce i potem swoich popierać: to jest geszeft!

A tu naszym robotnikom, rzemieślnikom, rolnikom przez różne grabieże uwodzicieli zrujnowanym trzeba w miejsce tych spustoszeń dawać nie obietnice same, ale dostarczać pracy, opieki, mieszkań na miliony! My wszyscy, wielcy i mali, kupujmy, zamawiajmy roboty u swoich współwyznawców, bo nas jest miliony i z naszych groszy tworzą się miliony. *Ł.*

O zjeździe jubileuszowym straży związkowych we Lwowie piszą nam:

Przez 25 lat stała nasza drużyna w obronie kraju i ludu naszego bez różnicy stanu. Stanęli do walki z niszczącym żywiołem, i owiani jedną myślą służby publicznej dla dobra obywateli i ojczyzny. Ta drużyna wybrana niechaj nam będzie wzorem miłości Boga i bliźniego. Gdyż ona nam przyświeca wśród ciemnych mas przewrotu, którzy opuścili szeregi narodowe, a połączyli się z wrogami naszego kościoła i ojczyzny. Tobie drużyno nasza składamy podzięki w imieniu całego kraju za wieluwiekową wytrwałą i bezinteresowną służbę. I wytrwajcie na tem stanowisku ciernistem, bo na was są zwrócone oczy całego kraju — bo wam całe mienie dobra publicznego powierzono, którego macie bronić. Ale nadto zagraża nam straszny pożar stokroć gorszy, który chce zniszczyć całe społeczeństwo nasze. Bo wy w kraju naszym należycie do najsilniejszych organizacyi, tak co do liczby jak i członków zawodowych i zawdzięczamy to pomocy Bożej i inicyatorom Związku krajowego, którzy przez ćwierć wieku byli wierni hasłu w służbie świętej sprawy pod względem niezwykłej ofiarności, ze strony czynników, w pierwszej linii powołanych z poczucia własnego na tem polu, tem chlubniejsze są świadectwa dla was zacni mężowie, że was patryotyzm do działalności w naszem kraju pobudził, że obroną pożarną zajmujecie się przeważnie. Gdyż nasze mieszczaństwo i młodzież rękodzielnicza szerzy jedno hasło pośród nas — aby lud włościański dla dobra ogólnego połączył się pod jeden sztandar do walki z żywiołem nieubłaganym. Za Waszą to pobudką poczucie obowiązku obudziło się tak, że stajecie pośród żaru niebezpieczeństwa narażając się na własne życie aby tylko ratować mienie bliźniego. Jesteście wolni od sobkowstwa i zdrady i nieufności, jesteście nam oddani i tobie święta nasza droga Ojczyzno, Wam składamy dzięki za waszą wytrwałą pracę dla dobra ludu i kraju naszego. *Włościanin.*

Jak agituje p. Mikołajski! Sławny wydawca »Mieszczanina« trąbił publicznie, że *nowy* wybrał komitet dla spraw wiecu w Pradze, — tymczasem p. Józef Wiśniowski, którego p. Mikołajski *wbrew* tegoż woli wysforował na przewodniczącego rozbitego zgromadzenia donosi p. Kosobudzkiemu: »gdym przyszedł na piątkowe zgromadzenie, słyszałem, jak p. Antoni Niedzielski interpelował p. Mikołajskiego, czy komitet jest ten sam, czy jest jakie rozdwojenie, czy jest inny; na to p. Mikołajski odpowiedział, że jest ten sam (!), tylko wzmocniony (!) do trzydziestu członków«. Otóż zarówno wybór »nowego« komitetu jak »wzmocnienie« jest — fałszem. Komitet pierwotny istnieje i p. Mikołajski niema żadnego prawa go »wzmacniać«. — Najparadniejsze, że pan Mikołajski rozsyłał karty zapraszające na zgromadzenie z podpisem p. Józefa Wiśniowskiego, przekręcając tegoż nazwisko na »Wisniewski«. Wobec takiej samowoli oświadcza p. W. w liście do p. Kosobudzkiego: »żadnych podpisów na zaproszenia na wiec nie dawałem«.

„Bata“, humorystyczno-satyryczno-politycznego dwutygodnika numer drugi opuścił właśnie prasę. Jeżeli zewnętrzna forma wydawnictwa nie pozostawia nic do życzenia, to treść jest wprost wyborną, w dosadny bowiem sposób cechuje działalność socyalistów. Wiersz gładki, dowcip nie trywialny, satyra gryząca ale trzeźwa, oto zalety wydawnictwa. Na prośbę redakcyi dodajemy, że przerwa w wydawnictwie spowodowana została nieprzewidzianemi przeszkodami, o których szerzej czytamy w samem wydawnictwie, dalszy prawidłowy rozwój pisma jest zapewniony. »Bat jest wyłączną własnością podpisanego redaktora; wszelkie przez »Naprzody« kolportowane wiadomości o funduszach na ten cel danych są zmyślone, liczba prenumeratorów jest na razie bardzo mała, gdy więc potrzeba takiego pisma paraliżującego działalność socyalistów, rozporządzających rozrzuconem wszędzie pismem satyrycznem; jest nieodzowną, popieranie i szerzenie »Bata« jest bardzo pożądanem. Prenumerata na rok cały to jest do lipca przyszłego roku wynosi 6 k. do końca bieżącego roku 3 korony. Adres redakcyi: Lwów, Osolińskich l. 15, drukarnia.

Wesoły kącik.

„Bat“ pismo humorystyczne lwowskie zamieszcza następującą satyrę:

Panu Mikołajskiemu do Albumu.

Dzwoń w wszystkie dzwonki pstrokatej czapeczki,
Przewróć koziołka, podskocz w górę raźnie
[Świat umie zręczność ocenić i w błaźnie]
Rzucaj się w koło — a jednak mój panie,
Nicość nicością na wieki zostanie,
A Waszmość aspau worem — prostej sieczki.

Fundusz prasowy „Łączności“.

Naszem hasłem: Bóg i wiara,
Naszą cnotą: miłość, zgoda,
Naszą siłą — to ofiara,
A nagrodą — to swoboda!

W dalszym ciągu złożyli: p. Paweł Zarzycki 2 korony, razem z poprzednimi 134·88 koron.

W nowy kwartał i w nowe półrocze wstąpiliśmy z dniem **I lipca**. Niechże Czytelnicy i Zwolennicy nasi raczą o tem **pamiętać** i nadsyłać **przedpłatę**, **nie czekając aż znowu prześlemy osobne rachunki**. Po co wzbogacać pocztę austryacką?! Kto nadeśle **2.50** koron, ma «Łączność» zapłaconą do Nowego Roku, kto złoży **1.40** kor. — do 1 października.

Administracya «Łączności»
Kraków, ulica św. Jana l. 28.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.